№ 177. Kraków, 5 Sierpnia—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

***Kraków**, 4 sierpnia.*

Zaledwie parę tygodni minęło od chwili, gdy Gambetta w jednem z biur francuskiej Izby deputowanych wykrzyknął: „nie ma Europy“. Dzisiaj — po uchwale Izby z dnia 29 lipca, która odjęła rządowi francuskiemu możność czynnego udziału w rozwiązaniu sprawy egipskiej, i spowodowała upadek ministerstwa Freycineta, wszystkie europejskie dzienniki zgodnie aż do znudzenia powtarzają: „nie ma Francyi“. W tym odwecie jest wiele racyi. Ze interesa Francyi silnie są zaangażowane w sprawie egipskiej — że jako uczestniczka kontroli nad Egiptem jest ona bardzo skompromitowana wypadkami, które chwilowo tę kontrolę obaliły a przywrócenie jej w tej lub owej formie oddały w ręce Anglii — że ów przez Arabiego reprezentowany i podniecany ruch panislamistyczny w wysokim stopniu zagraża pozycyę francuską w Afryce: są to fakta nie ulegające zaprzeczeniu. Wobec tych faktów uchwała Izby i upadek ministerstwa, które chociaż bardzo połowiczną, jednak zawsze jakąś akcyę Francyi w sprawie egipskiej podjąć chciało, i stworzony przez ten upadek stan przejściowy, w którym wszelka akcya właśnie w decydującej chwili jest niemożebną — równa się zupełnemu na razie wyrzuceniu Francyi z wszelkiej politycznej rachuby w sprawie egipskiej. W tem też znaczeniu owo nieustannie powtarzane „nie ma Francyi“ okazuje się uzasadnionem.

Z tem samem jednak prawem można za Gambettą powtarzać „nie ma Europy“. Jeżeli przez to rozumieć mamy porozumienie i zgodne działanie mocarstw europejskich tam, gdzie chodzi nietylko o szczegółowe interesy tego lub owego państwa, ale o interes Europy całej i jej cywilizacyi — to o takiem porozumieniu i zgodnem działaniu dla obrony europejskich interesów w Egipcie bezwarunkowo nie ma już mowy. Jeżeli śmieszną była owa pamiętna demonstracya flot pod Dulcigno — to prawie śmieszniejszemi wydają się zapędy mocarstw ku zgodnemu i wspólnemu załatwieniu sprawy egipskiej. Okręta wojenne prawie wszystkich mocarstw zbiegają się pod Aleksandryą na to, ażeby chronić europejskie interesa — a gdy nagle admirał Seymour oświadczył, że liche działa na sypiących się i ledwie jako tako załatanych fortach aleksandryjskich zagrażają angielskim okrętom, że przeto okręta W. Brytanii będą musiały Egipcyan za pomocą bombardowania rozumu nauczyć — okręta innych państw europejskich cofają się, zostawiają zupełną swobodę działania Anglii, która też tak z niej korzysta, iż bez racyonalnej przyczyny rozpoczyna owo nieszczęsne bombardowanie, które Aleksandrę zamienia w perzynę, obudza fanatyzm muzułmański już nietylko przeciw Anglikom, ale przeciw Europejczykom w ogóle, i doprowadza Egipcyan do zupełnego spalenia za sobą mostów, do dalszych gwałtów, na Europejczykach dokonanych, do najformalniejszej rewolucyi.

Tymczasem „Europa“ zgromadzona w Terapii u ambasadora włoskiego, spokojnie sobie obraduje bez wszelkiego pośpiechu i jakby ze strachem, żeby jej nie posądzono o energię. Ta nad Bosforem zgromadzona „Europa“ bez protestu przyjmuje wiadomość o bombardowaniu Aleksandryi, a tem samem sprawę, przed chwilą jeszcze europejską, zamienia w angielsko-egipską. Kiedy bombardowanie stało się faktem dokonanym, „Europie“ zbiera się na energię. Chce ona, aby pokój i porządek w Egipcie z jej ramienia przywróconym był przez tego, kogo ona do tego wezwie i upoważni. Tym mandataryuszem Europy miała być Turcya. Anglia zgadza się z tem — jej ambasador na konferencyi najusilniej nalega na to, ażeby Turcya mandat ten przyjęła, ale tymczasem Anglia na własną rękę gotuje wyprawę do Egiptu, a kiedy Turcya oświadcza, że gotową jest podjąć się interwencyi, Anglia stawia jej takie warunki, które bezwarunkowo nie są do przyjęcia, ażeby w ten sposób uniemożliwić Turcyi interwencyę, i prowadzić akcyę wyłącznie na własną rękę. I znowu „Europa“ milcząco patrzy na to, jak sprawa europejska przechodzi w nową fazę, i staje się angielsko-turecką. Jeżeli w ostatniej chwili — a taką są najbliższe dnie — położenie się nie zmieni, będziemy świadkami tego najciekawszego widowiska, jak Anglia, która przed dwoma tygodniami sama Turcyę do interwencyi wzywała, siłą się sprzeciwi jej wykonaniu, i jak nastąpi według słów *Timesa* już „nie dyplomatyczne tylko“ starcie pomiędzy tą samą Anglią, której cała polityka wschodnia do niedawna skierowaną była ku zachowaniu Turcyi, a tą jej protegowaną, która od ostatniego pogromu moskiewskiego jeszcze nawet odetchnąć nie mogła.

Ale to, co się na oko wydać może uproszczeniem sprawy, tj. iż staje się ona sporem tylko między Anglią a Turcyą, to ją tylko bardziej jeszcze wikła. Logika zwycięstw odniesionych dochodzić zwykła do ostatnich konkluzyj. Po bombardowaniu Aleksandryi zaczęto w Anglii głosić konieczność angielskiego nad Egiptem protektoratu, a całe postępowanie Anglii dowodzi, że ten pomysł *Timesa* nie był na wiatr rzucony. Co będzie, gdy Anglia sama załatwi się z Egiptem? gdy w owem „nie dyplomatycznem starciu“ postawi ciężką nogę na piersi Turcyi? Zajdzie wówczas sytuacya podobna do tej, jaką stworzono w San-Stefano z tą tylko odmianą, że pokojowe załatwienie będzie o wiele trudniejsze, bo interesy zanadto się tu krzyżują, bo ochota do korzystania z nowej choroby wiecznie „chorego człowieka“ może wzniecić kwestyę wschodnią w jej zwykłem znaczeniu — na Bałkanach, co znowu najbliżej i najbardziej bezpośrednio dotknie Austryę. Już się odzywają głosy w tym duchu z Rosyi i z państw nadbałkańskich — już się znowu pojawiać poczynają hercegowińscy junacy, trzymani dotąd w Czarnogórze na żołdzie panslawistycznych komitetów.

Sprawa egipska, która niedawno jeszcze mogła była być załatwioną bez naruszenia ogólnego pokoju — obecnie zagraża powszechnem zawichrzeniem. Biada tym — coby nie byli zupełnie przygotowani na wszelkie ewentualności.

Stan galicyjskich szkół ludowych.

I.

Lwów, 3 sierpnia.

(=) Krajowa Rada szkolna ogłasza jedynaste z rzędu sprawozdanie o stanie szkół ludowych w naszym kraju, w r. 1881. Według tego sprawozdania było w r. z. szkół ludowych publicznych wszelkiej kategoryi 2860 a mianowicie: Szkód wydziałowych 17, pospolitych etatowych 1851, pospolitych filialnych 615, pospolitych niezreorganizowanych 367 i wzorowych w seminaryach nauczycielskich 10. Szkół wyznaniowych ewangielickich i izraelickich było ogółem 87; szkoły te mają cechę szkół publicznych. Prywatnych szkół ludowych, którym przyznano cechę szkół publicznych było 19, a szkół ludowych prywatnych, którym nie przyznano tej cechy, było 77. Ogółem wykazano tedy 3043 szkół ludowych wszelkiej kategoryi; w porównaniu z r. 1880 przybyło ich 16. Prócz tego wykazano w 11 okręgach 205 szkół pokątnych a w 27 okręgach, 868 chajderów żydowskich. Nadto było w kraju 11 ogródków froeblowskich, 32 ochronek, 12 zakładów sierot, 2 zakłady opuszczonych dzieci, 1 zakład dla ciemnych, a 2 zakłady dla głuchoniemych

Było więc w kraju w r. z. wszystkich szkół ludowych i zakładów wychowawczych, razem 4176.

Co do podziału na klasy, było w r. z. ośmioklasowych szkół ludowych 25; siedmioklasowych 9, sześcioklasowych 21, pięcioklasowych 21, czteroklasowych 214, jednoklasowych 2528. Wszystkich klas było razem 4619. Szkół ludowych męzkich było 99, żeńskich 139 a mięszanych 2805. W porównaniu z r. 1880 przybyła 1 szkoła męzka, 1 żeńska a 14 mięszanych.

Pod względem języka wykładowego zachodziły następujące stosunki: Z językiem wykładowym polskim było 1280, z językiem wykładowym ruskim 1629, z niemieckim 134. W porównaniu z r. 1880, przybyło szkół ludowych z polskim językiem wykładowym 44; ubyło 23 z wykładowym językiem ruskim a 1 z niemieckim.

Głosy dzienników o procesie lwowskim.

Artykuł *N. fr. Presse* o procesie lwowskim znalazł należytą odprawę w organie księcia Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* Podawszy wynik procesu co do wszystkich oskarżonych tak pisze dalej:

„Kto śledził bacznie przebieg rozprawy, nie może odmówić ani oskarżycielowi, ani przewodniczącemu świadectwa najzupełniejszej bezstronności, sam zaś werdykt jest nieomylnym dowodem ścisłej przedmiotowości, jaką kierowała się większość przysięgłych Polaków w obec oskarżonych Rusinów. Kto jednak po odebraniu wiadomości o rezultacie procesu przypuszczał, że za ogólne zadowolenie z wyniku tego nader drażliwego (*hoch peinlich*) procesu nie będzie żadną fałszywą nutą zamącone, ten musiał się mocno zawieść. *N. fr. Presse* należy się wątpliwa zasługa, że z powodu uwolnienia kilku Rusinów od zarzutu zdrady stanu wzięła w opiekę cały naród ruski przed napaściami, których nikt, znikąd nie czynił.

Główny organ niemieckich liberałów nie waha się podnieść oskarżenia przeciwko rządowi i sądom, że sztucznie zawiesili proces nad głową mężów, „którzy należą do najszlachetniejszych i najlojalniejszych przywódców swego narodu.“

„Trzeba niemało zimej krwi, aby nie wypaść z równowagi na widok tych insynuacyj, jakie organ „fakcyjnej opozycyi“ ośmiela się czynić z jednej strony rządowi, z drugiej całemu narodowi, który właśnie wyrokiem, jaki wydał, dowiódł jak mu daleką jest wszelka nieprzyjaźń rasowa.“

„Powolność, jaką rząd okazał w obec agitacyi z sąsiedniego państwa sięgającej, a mającej na celu bałamucenie umysłów Rusinów galicyjskich, jest bezprzykładną, i pomimo tego robią rządowi zarzut podnoszenia drobnych wypadków do wysokości akcyi państwowej. Albo sądzi może *N. fr. Presse*, że sądy powinny spokojnie przypatrywać się tej agitacyi i oczekiwać, aż ona dojdzie do tej wysokości, że werdykt przysięgłych będzie niemożliwym.“

„*N. f. Presse* uczyniłaby najlepiej, gdyby ostrzeżenie, które przy tej sposobności przynosi w słowach „strzeżmy się, bo kto sieje nienawiść, zbiera zemstę“ do siebie zaadresowała, bo tak jak ona podburza Rusinów przeciwko rządowi i swym współziemianom Polakom, jeszcze nikt nienawiści i rozdwojenia nie szerzył. Zgadzamy się z temi dziennikami, które przy końcu procesu ruskiego podnoszą godne i beznamiętne zachowanie się przysięgłych i widzą w niem dowód, że ludy austryackie są względem siebie sprawiedliwe; — nie omieszkamy zaś zapamiętać, iż *N. fr. Presse*, która się przedstawia jako gorliwa zwolenniczka dualizmu w Austryi, przy sposobności występuje także w obronie panslawizmu i sądzimy, że z tamtej strony Litawy także nie zapomną, że *N. fr. Presse*, która często lubiła ściskać ręce panów w Peszcie, stanęła gorąco w obronie Dobrzańskiego, który jasno i otwarcie wyznał się być zwolennikiem idei panslawistycznej.“

To wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg.* w obronie władz galicyjskich i polskiej ławy przysięgłych, a przeciw panslawistycznym agitacyom, jest w obecnej zwłaszcza chwili bardzo charakterystyczne i nie pozostanie bez niemiłego wrażenia w Petersburgu.

Z rosyjskich dzienników Suworyn pierwszy odezwał się w *Nowoje Wremia* w sposób mu właściwy, o wyroku sądu przysięgłych we Lwowie. Jest to tymczasowa opinia osławionego dziennika. Podajemy ją bez żadnych komentarzy, albowiem Suworyn zapowiada podanie obszerniejszego artykułu po otrzymaniu szczegółów wyroku dotyczących. Oto opinia godna suworynowskiego organu: „Góra lwowskiego procesu porodziła mysz. Półroczne zachody i śledztwa polsko-galicyjskich patryotów, doprowadziły do rezultatów błahych aż do śmieszności ze stanowiska oskarżenia, lecz w każdym razie wyrządzających osobistą krzywdę niektórym z oskarżonych. Większość podsądnych uniewinniono, jak należało się spodziewać. Lecz ks. Naumowicza, redaktora gazety *Słowa* Płoszczańskiego i dwóch ich towarzyszy skazano na więzienie dość dotkliwe, bo ośmiomiesięczne, przyczem raz na miesiąc nie będą im dawać obiadu, jakby jakim szkolnikom, pozostawiając ich o chlebie i wodzie! Niesłychana rzecz w spółczesnej kronice sądowej. Lecz i podobna kara naznaczoną została nie za zdradę stanu, której sąd nie uznał, wbrew żądaniom niektórych krwiożerczych gazet polskich, ale za zaburzenie spokojności publicznej. Na czem polegało to zaburzenie, na jakich motywach sąd się oparł, dopiero po otrzymaniu całkowitego tekstu i motywów wyroku, będziemy mogli dokładniej odpowiedzieć. Bez wątpienia i to trudne do ujęcia zaburzenie spokojności publicznej oparte zostało na wszelkich fałszach dla tego jedynie, aby zadość uczynić rozbudzonym apetytom galicyjskich Polaków. Na dowód, że każdy kto z uwagą śledził przebiegu procesu, spodziewał się bezwzględnego uniewinnienia oskarżonych, niech posłuży artykuł polskiej petersburskiej gazety *Kraju*. Starając się rzucić na oskarżonych moralny cień z powodu jakoby udziału niektórych z nich w spełnianiu tajnych policyjnych obowiązków, z powodu słabości ich charakteru i braku politycznego taktu, nawet ta gazeta kategorycznie zbija trzy zarzucone oskarżonym prawne obwinienia: o przejście Hniliczek na prawosławie, o pobyt w Galicyi Mirosława Dobrzańskiego w charakterze tajnego rosyjskiego agenta i wreszcie o wywiadywanie się o nieistniejących fortyfikacyach zaleszczyckich. Do tego stopnia zarzuty były bezmyślne. Skoro jednak oskarżenie o zdradę stanu okazało się krzyczącą niedorzecznością, czyby nie należało z porządku rzeczy pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy tę dziwaczną sprawę sztucznie rozniecili, którzy trapili i męczyli oskarżonych przez pół roku? Kto wynagrodzi im za te męki?“

Tenże sam dziennik w ten sposób wyraża się o akcie oskarżenia: „Nie mając innych podstaw do wytłómaczenia drażnienia politycznego russkich galicyan podtrzymywanego przez rząd wiedeński wspólnie z Polakami, prokurator zapuścił się w krainę etnografii, kwestyi narodowych i działalności sławiańskiego towarzystwa dobroczynności w Rosyi. Jeżeli Polak galicyjski utrzymuje stosunki z Polakami warszawskimi, nie jest to bynajmniej zdradą lecz demonstracyą austryackiego patryotyzmu, lecz jeśli Rusini galicyjscy pozostają w stosunkach z mieszkańcami Kijowa, Moskwy lub Petersburga, niebezpieczeństwo tych stosunków nie podlega wątpliwości w oczach władz austryackich. Jakież jest znaczenie takiej polityki? Możnaż przypuścić, że p. prokurator szczerze obawia się odpadnięcia Galicyi od Austryi i stojąc na straży całości monarchii, chwyta najdrobniejsze oznaki zbliżającego się niebezpieczeństwa. Chociaż Austrya, powiada dalej *Nowoje Wremia*, posiada od lat 100 Galicyę, jednakże lwowski pokurator wątpić się zdaje o trwałości tego posiadania, co ze strony przedstawiciela władzy rządowej nie daje się pojąć. Porównywa on ją z Bulgaryą, Bośnią i Hercegowiną. Powstanie tych prowincyj przeciwko Turkom przypisuje również działaniu towarzystwa sławiańskiego i przyznaje, iż powstanie to dopiero stało się możliwem, gdy Sławianie bałkańscy przekonali się, iż niczego dobrego od rządu tureckiego spodziewać się nie mogą. Czyżby to znaczyć miało, że namiestnicy galicyjscy postępowali z ruskimi, jak baszowie tureccy z bułgarami, bośniakami i hercegowińcami? Mówiąc o samym wyroku, *Nowoje Wremia* wyraża się, że „tak niekorzystnego wyroku dla austryackiej polityki nie spodziewano się i przypuszczać można, że p. prokurator lwowski jedynie dla przyjemności dokuczania ruskim galicyjskim rząd swój naraził.“

O alchemii i alchemikach w w. XVI.

(Ciąg dalszy).

II.

Rudolf II — bo on to był tym księciem — imponował współczesnym nietylko powagą stanowiska swego, lecz także charakterem dziwnym i jak się zdawało, nieodgadnionym. Był cesarzem niemieckim, królem węgierskim i czeskim, posiadał Morawię i arcyksięstwa rakuskie, a o politykę nie troszczył się nawet tyle, co najzwyklejszy śmiertelnik. Wszystkie jego myśli i marzenia skupiały się w jednym punkcie, na zamku hradczyńskim w Pradze, tu był jego świat cały, tu cel jego ambicyi i dziwnego życia. Lata, lat dziesiątki mijały, a cesarz nie wychylał się z murow samotnego zamczyska; posłowie obcych mocarstw miesiącami czekali na posłuchanie, cesarz zwlekał pod rozmaitemi pozorami godzinę audyencyi; arcyksiążęta bracia, zaniepokojeni losem państwa, przyjeżdżali, aby go obudzić z tego letargu — nadaremnie. Rudolf nie chciał widzieć ludzi, on miał swój świat własny, świat sztuki i tajemnych nauk. Duńczyk Tycho-Brahe i sławny Keppler przepowiadali mu z gwiazd przyszłe losy świata, po cóż więc miał słuchać rozwlekłej gadaniny świegotliwych dyplomatów; alchemicy obiecywali mu odkryć sztukę robienia złota, na cóż się miał mozolić nad zapełnieniem próżnej zwykle skrzynki skarbowej? Na ścianach zamkowych wisiały obrazy najsławniejszych mistrzów włoskich, w głębi szaf bibliotecznych kryły się najcenniejsze rękopisy starożytnych mędrców, czyż nie korzystniej było spędzać godziny na rozmowie z temi płodami geniuszów ludzkich, niż tracić czas marnie na jałowych dysputach zacietrzewionych teologów? Czy tak myślał Rudolf II? nie wiemy, ale że go świat cały mało obchodził, to rzecz pewna. Inaczej było ze światem. Dla niego ten ukoronowany oryginał miał jakiś urok nieokreślony. Narzekano na jego bezczynność, wyszydzano jego dziwactwa, a jednak starano się go naśladować. Żądza zbadania przyszłości i ta *sacra auri fames*, tak powszechna pomiędzy ludźmi gorączka złota owładnęła umysły panujących. O astrologię mniejsza, bo któż wtedy nie wierzył astrologom? Katarzyna Medycejska, Marya Stuart, Wallenstajn — każdy pytał o losy swoje i swoich tego, co „gwiazdami pisane zgłębiał tajemnice.“ Nawet Elżbieta angielska, ta trzeźwa Elżbieta, wykształcona na wzorach klasycznych, co równie biegle władała językiem greckim i łacińskim, jak angielskim, co w polityce przeszła najprzebieglejszych statystów, nawet ona nie oparła się prądowi czasu. Przed koronacyą zapytywano z jej polecenia astrologów, który dzień obrać na spełnienie tego obrzędu, a ulubieniec królowej hrabia Leicester dlatego posiadał w całej pełni jej względy, bo urodził się tego samego dnia i tej samej godziny, co i ona. W kombinacyach astrologicznych była to okoliczność arcyważna. Ale i alchemią zajmowała się pilnie uczona królowa. Dr. Dee, ten sam, który dla Elżbiety układał horoskopy astrologiczne, był oraz biegłym alchemikiem i wielkiego wzięcia używał na dworze angielskim. Edward VI, brat Elżbiety, wyznaczył mu 100 koron rocznej pensyi, Elżbieta sama odwiedzała go w jego mieszkaniu w Mortlake, a losy jego dziwnie poplątały się z historyą alchemii w Czechach i w Polsce. Polska biorąca podtenczas żywy udział w całym ruchu umysłowym środkowej Europy, nie była obojętną i dla alchemii. Jan Zamojski, najświatlejszy może z ówczesnych Polaków, pisywał listy, o ile się zdaje, do dra Dee, ale najwięcej, że innych w tej chwili pominiemy, wsławił się w dziejach alchemii Olbracht Łaski. Dziwny ten człowiek niemniej dziwne w swem życiu przechodził koleje. Poddany dwom panom, bo w Polsce i na Węgrzech miał posiadłości, lawirował zręcznie pomiędzy dworem polskim a wiedeńskim, trzymając się przytem własnej swej polityki. Ambitny z natury zapragnął wołoskiego hospodarstwa i dla dopięcia tego celu poświęcał wszystko. Młody 20kilkoletni zaledwie młodzieniec nie wahał się ożenić ze starą 50letnią Beatą Ostrogską, matką nieszczęśliwej Halszki, bo sądził że za pomocą jej majątku zdobędzie Wołoszczyznę. Związany z domem Habsburskim, przerzucił się wnet na stronę Henryka Walezyusza w tem przekonaniu, że wpływ francuski w Konstantynopolu łatwiej pozyska dla niego mitrę wołoską. A jak od Beaty wyłudził naprzód zapis majątku, a wtrąciwszy ją później do więzienia, ożenił się we Francyi z jakąś panną de Sene; tak w polityce popierał Andegaweńczyka, a równocześnie porozumiewał się z Maxymilianem II. Dopuściwszy się bigamii w życiu prywatnem, popełnił ją powtórnie jako mąż stanu i statysta. Dla takiego człowieka nie mogła być obojętną alchemia. W r. 1583 przybywa Łaski nagle do Anglii. Najnowszy jego biograf łamie sobie głowę nad powodem, który skłonił wojewodę do tak dalekiej podróży. Nam się zdaje, że Łaski chciał wytchnąć po tylu zawodach i pragnął przytem poznać głośnych ze swej sławy alchemików angielskich. I w istocie, pominąwszy grzeczności, jakich doznawał ze strony królowej Elżbiety, cały jego pobyt w Anglii obraca się około stosunku do Dee'go. Był zaś ten Dee czemś więcej, niż zwykli alchemicy albo adepci *)? Że się bawił astrologią przy alchemii, to nic nadzwyczajnego, ale Dee pozował przytem na proroka w rodzaju spirytystów dzisiejszych. Miał on kryształ cudowny, który oku zwykłego śmiertelnika wydawał się tem, czem był w istocie, t. j. kawałkiem czarnego wypolerowanego węgla, szczęśliwy alchemik przypisywał mu moc nadnaturalną. Otrzymał on go jak sam opowiadał, od anioła Uriela, który widocznie czuł jakąś słabość do biednego alchemika, bo nietylko obdarzył go cudownym talizmanem, ale zarazem udzielił dokładnej instrukcyi używania „kryształu“. Ile razy chcesz rozmawiać z duchami wyższymi — tak mówił poczciwy Uriel — wpatruj się całą siłą duszy w „kryształ“, a tajemnica przyszłości odsłoni się przed wzrokiem twoim.

Wpatrywanie to nie szło snać Deemu, kiedy obrał sobie wkrótce, jako medium, pomocnika swego, Edwarda Kelly. Interesujący ten człowiek, był z powołania notaryuszem i miał nieprzyjemny wypadek; za sfałszowanie jakiegoś dokumentu bowiem, obcięto mu oba uszy. Ubytek ten starał się wprawdzie eksnotaryusz zakryć na wzór króla Midasa, obcisłą czapką aksamitną na uszy zachodzącą, ale z urzędem, musiał się pożegnać na zawsze. Szczęśliwe losy zaprowadziły go do Deego, gdzie, jako sprytny uczeń alchemika, rozmawiał przez „kryształ“ z duchami. Łatwo pojąć, jak dalece rozradowały się oblicza obu adeptów, kiedy im zapowiedziano odwiedziny bogatego pana polskiego, kandydata do korony polskiej i niedoszłego hospodara mołdawskiego i kiedy od królowej Elżbiety dostali 20 funtów szterlin, na stosowne ugoszczenie słynnego cudzoziemca. 25 maja 1583, odbyła się też pierwsza konferencya uczonej trójki. Na honorowem miejscu siadł Łaski, opodal od niego, w kącie Dee z piórem w ręku, aby zapisywać objawienia duchów, przed nimi, dowcipny Kelly, z wzrokiem w „kryształ“ utkwionym. Duch, widocznie z uprzejmości dla cudzoziemca, nie dał tym razem długo czekać na siebie. Pojawił się wnet pod postacią małej dziewczynki, popatrzył chwilkę na olbrzymie księgi, rozłożone po izbie, które z uszanowaniem przed nim się rozstępywały, a nareszcie oświadczył, że Łaski zostanie królem polskim, pobije Turków i posiądzie kamień filozoficzny. Naturalnie, że wszyscy byli zachwyceni mądrością ducha, a Łaski, gdy mu pieniędzy zabrakło na dalszy pobyt w Anglii, zabrał obu adeptów z żonami i dziećmi i uwiózł, jako cenną zdobycz do dalekiej Polski. Cztery miesiące trwała uciążliwa podróż, aż nareszcie całe towarzystwo stanęło szczęśliwie w Łasku. Tu dopiero zaczęła się właściwa praca. Łaskiemu, chodziło naturalnie o uzyskanie pewnej ilości złota na zapłacenie długów angielskich, wykupienie zastawionego Kesmarku i dalsze na Wołoszczyznę wyprawy, cudzoziemcom, o jak najdłuższy pobyt pod gościnnym dachem wojewody. Ale złudzenia skończyły się niebawem, al-

*) Adeptami nazywano tych alchemików, którzy znali sposób przemiany metalów.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Paryż, 1 sierpnia.

(Przesilenie gabinetowe).

(=) Przesilenie ministeryalne trwa od dni trzech, trwa i do tej chwili nie pokazało się światełko najmniejsze, wskazujące, jak się krizis ta rozstrzygnie. Dzienniki w rozpaczy. Polemizują, ale tak mniej więcej, jak ś. p. Don Quichot polemizował przeciwko wiatrakom. Ponieważ prezydent nie wzywał do siebie nikogo, ponieważ ze składu gabinetu, mającego zastąpić gabinet Freycineta, żadne jeszcze nie wyszło na jaw nazwisko, domyślają się przeto i walczą przeciwko domysłom własnym, występując przeciwko osobistościom, których nie chcą. Organa radykalne nie chcą Ferry'ego i Saya, oportunistyczne Freycineta i Gobleta, ministeryalne nie wyrażają się jasno, dają jednak do zrozumienia, że gabinet z Sayem, lub z Ferrym na czele odpowiedziałby potrzebom sytuacyi, monarchiczne i klerykalne malują sytuacyę barwami straszliwie czarnemi i proklamują *Finis Galliae*, jeżeli p. Grevy nie ustąpi jak najprędzej miejsca, według jednych, księciu d'Aumal, według drugich księciu Wiktorowi lub Napoleonowi Bonapatym, według trzecich Henrykowi V. Te ostatnie nie chcą republiki, ale głos ich jest wołaniem na puszczy. Wiemy jeno, kogo kto nie chce; wie o tem i prezydent rzeczypospolitej, który też w dziwnym znajdować się musi kłopocie, jeżeli według dzienników sądzi o opinii publicznej i według niej kieruje się w wyborze ludzi do gabinetu nowego.

Położenie, w rzeczy samej, kłopotliwem jest w stopniu wysokim.

Gambetta, wyraz kierunku jednego, niemożliwy; Clémenceau, wyraz kierunku drugiego, niemożliwy. Jeden i drugi nie posiadają w łonie Izby poparcia dostatecznego, zapewniającego im utrzymanie się dłuższe na stanowisku rządzącem. Poparcie tego rodzaju posiadał Freycinet, ale nie w zupełności, nie bezwarunkowo. Taka drobna sprawa, jak kwestya merostwa Paryża, o mało go nie obaliła; upadł z powodu Egiptu, potrącony przez tych, co mu, kilka dni przedtem, udzielili votum zaufania w tej samej sprawie. I on przeto, wyraz kierunku przejściowego, połowicznego stał się niemożliwy w obec Izby, rozbitej na frakcye, z których żadna nie jest liczebnie tak silna, ażeby zająć mogła stanowisko dominujące i nadać polityce kierunek wyraźny.

Według reguł parlamentarnych formowanie gabinetu należy się temu, co przesilenie sprowadził. Przesilenie sprowadził dr. Clémenceau. On na posiedzeniu d. 29 lipca rzecz rozstrzygnął. O tem atoli, ażeby on gabinet sformować miał, ani myśleć. Cóż więc pozostaje? Rozwiązanie Izby i odwołanie się do wyborców. Wynika to z natury rzeczy. Konieczność nakazuje chwycić się środka, wskazywanego jako jedyny sposób wyjścia z trudności, przez wszystkie prawie dzienniki republikańskie. Wobec środka tego łatwiejszem się staje gabinetu nowego złożenie, chodzi bowiem jeno o to, ażeby zarządzić wybory. Wprawdzie, rozwiązania Izby prezydent zadekretować nie może bez zezwolenia senatu; ale — czyż senat nie zezwoli? Nikt o zezwoleniu z jego strony nie wątpi. Zdaje się przeto, że milczenie pana Grevy jest milczeniem chmury brzemiennej piorunem, spaść mającym na głowę Izby, która w łonie swojem większości pewnej i wyraźnej wytworzyć nie umiała.

Izba odroczyła się do czwartku, do czwartku przeto coś się zdecyduje. Tymczasem zaś rzeczy idą trybem zwyczajnym. W Paryżu, któryby w czasach dawniejszych w skutek wypadku podobnego, do głębi zawrzał, nie zamanifestował się ruch najmniejszy. Interesa idą porządkiem swoim, sprawy się załatwiają — po szkołach odbywa się rozdawnictwo nagród; deputowani jeno niecierpliwią się, nie mogąc jechać na wakacye, zanim się nie rozstrzygnie przesilenie gabinetowe.

„Jużnyj Kraj" o Galicyi.

Charków, 30 lipca.

(R.) Wydawany tutaj dziennik *Jużnyj Kraj* od niejakiego czasu zaczął umieszczać w swoich fejletonach obszerne i bardzo faktycznie opracowane kroniki galicyjskie p. t. „Z Galicyi". Rzecz naturalna, że autor ich dla zadośćuczynienia gustom swoich czytelników najprzeważniej kwestyą ruską zaprzątać się musi, gdyż inne sprawy nasze nie mogą dla nich mieć tyle realnego interesu, ile go ma owa kwestya. Ta okoliczność właśnie, to specyalne zajmowanie się kronikarza *Jużnawo Kraja* sprawą ruską zwrócić wszakże na niego powinno pilną prasy polskiej uwagę. Jeżeli interesujemy się mocno głosem prasy rosyjskiej o sprawach naszych, to głos charkowskiego pisma, jako pisma przeważnie czytanego na Ukrainie, tem więcej obchodzić nas powinien — zwłaszcza godnym on jest uwagi w takiej kwestyi, jak ruska, gdyż nie bacząc na to, że jest to kwestya najgłówniej nasza, stanowi ona zarazem część kwestyi bytu całej Ukrainy... Sposób poruszania naszej kwestyi ruskiej przed resztą ukraińskiego społeczeństwa jest przygotowaniem przyszłego naszego *modus vivendi* z Ukrainą, azatem — nikt nie zaprzeczy — to kwestya pierwszorzędnej wagi w naszem życiu politycznem... Nie należy jeszcze i o tem zapominać, że o ile *Jużnyj Kraj* po za swem znaczeniem dla Ukrainy jest wyrazem opinii pewnych elementów rosyjskich, to jest to opinia elementów bardzo poważnych. *Jużnyj Kraj*, według słusznego przeświadczenia ogółu charkowskiego, jest organem „profesorskim", wyraża on myśl i uczucie tej części kierowników młodej myśli w Rosyi, która przygotowuje w charkowskim uniwersytecie zastępy rosyjskiej i ukraińskiej inteligencyi... Prawda, że podczas ostatnich rozruchów studenckich w Charkowie i zachowania się z powodu nich *Jużnawo Kraja*, dzięki agitacyi młodzieży z przeszło 10.000 prenumeratorów utracił on ich prawie połowę — ale zawsze mimo to nawet pozostał jedynym z tych organów rosyjskiej prasy, z których głosem liczyć się nam należy... Najgłówniej zaś — raz jeszcze — kładziemy nacisk na znaczenie opinii *Jużnawo Kraja* dlatego, że wydaje się on i czyta w jednym z centrów wschodniej Ukrainy, a przytem jest o wiele uczciwszy od *Kijewlaninów et consortes* — to rzecz najważniejsza.

Owóż, co współpracownicy jego o Galicyi opowiadają? W kronice Nr. 507 na pierwszem miejscu położono, jak się domyśleć łatwo, sprawę Olgi Hrabar... Nia zaprząta się nią wszakże kronikarz zbyt wiele... zaznaczywszy w jakim języku opracowano akt oskarżenia, jak spisano protokóły i w jakim języku „ze zgodą oskarżonych dla zyskania na czasie" prowadzi się rozprawa, zaznaczywszy ile arkuszy zajmuje akt oskarżenia, a ile jest oskarżonych, dodaje on, iż niektórzy z aresztowanych przed rozprawą uwolnieni zostali, jak dr. M. Naumowicz i Lakas, a przy ich uwolnieniu to „godne uwagi, że kiedy po powrocie z więzienia zbiegli się do nich znajomi i koledzy w ślad za nimi pospieszył komisarz policyi, aby „schadzkę" rozpędzić". „Takie to są zwyczaje policyi" — notuje autor.

Dalej po krótkiej wzmiance o „partyach" ruskich we Lwowie, mamy ustęp poświęcony wystąpieniu Kulisza: „Wśród ukrainofilów najwybitniejsze bezwątpienia miejsce zajmuje Kulisz, który niedawno wydał „Kraszankę", zrobiła ona tu wiele hałasu i doczekała się już drugiego wydania. W drugiem tem wydaniu dziękuje Kulisz serdecznie inteligencyi polskiej za uznanie dla jego wystąpienia i zapowiada dla Sławian galicyjskich nową rusko-polską (rusino-polskuju) erę. Co się tyczy zatargów (wrażdy) między dwoma narodami, to przyczyną jej ma być większe uprzedzenie Rusinów do Polaków, niż tych ostatnich — jest to fałszywa plemienna nienawiść, podniecana przez tradycye hajdamactwa itd. itd.

Jako odpowiedź na „Kraszankę" wydał Borys Jakymenko w języku rusińskim „Kraszankę za Kraszankę" drukowaną łacińskiemi literami. Autor tej broszury nawołuje Polaków i Rusinów do wspólnej pracy, i zwraca uwagę na ważność wystąpienia Kulisza. Obie te broszury powitane były bardzo serdecznie przez prasę galicyjską, a „Kraszankę" wkrótce nawet na język polski przełożono. Jak bardzo Kulisz stał się dla tutejszego społeczeństwa sympatyczny, świadczy fakt następujący: Przeczytawszy „Kraszankę" niejaki p. A. Sozański, naumyślnie przybył z prowincyi do Lwowa, aby się z Kuliszem poznać i wyprawił tu szanownemu (pocztiennomu) ukrainofilowi ucztę, na którą zaproszeni zostali przedstawiciele rozmaitych partyj... Kulisz publicznie za te objawy sympatyi dziękował, ale pisma ruskie napadają na niego gwałtownie, oskarżając o zdradę sztandaru".

Z podobnym też objektywizmem porusza następnie kronikarz *Jużnaho Kraja* propozycyę Dragomanowa wprowadzenia w języku ruskim „polskiego abecadła", a dalej omawia zatargi ks. Sembratowicza z prasą polską — wspomniawszy zaś w końcu bardzo krótko i taktycznie bez żadnych komentarzy sprawę bazyliańskich klasztorów przechodzi do spraw polskich, między któremi zwraca uwagę na utworzenie się we Lwowie „Koła politycznego"; dość wyczerpująco omawia kwestyę równouprawnienia narodowości polskiej na Szlązku austryackim. Następnie nasuwa się kwestya kółek włościańskich, „Macierzy polskiej" emigracyi żydowskiej i serdecznego przyjmowania na banhofach naszych odjeżdżających do Ameryki transportów etc. etc.

Na zakończenie mamy kilka sensacyjnych wiadomości dla charakterystyki katolickiego duchowieństwa i policyi krakowskiej, — są to wzmianki o sprawie Antoniny Lisickiej i socyalistycznych rewizyach.

O ile wszystkie te sprawy omówione zostały z zupełnym objektywizmem i pewną dla społeczeństwa galicyjskiego sympatyą, o tyle znowuż Austrya nie może autorowi kroniki się podobać... „Musimy zauważyć, mówi autor, że władze austryackie nie tylko nie folgują panslawistom, ale skore są w każdym podróżującym z rosyjskim paszportem widzieć agitatora panslawistycznego, pozostającego w najbliższych stosunkach z Aksakowym! Wiadomo mi, naprzykład ze źródła bardzo pewnego, że lwowskie namiestnictwo nakazało tajnie władzom prowincyonalnym zbierać najdokładniejsze wiadomości o każdym przejeżdżającym lub przebywającym w Galicyi poddanym rosyjskim... Dość nieraz mówić „rosyjskim akcentem", aby zwrócić na siebie uwagę policyi i narazić się tym sposobem jeżeli już nie na areszt, to prynajmniej na rewizyę policyjną. Każda niemal książka rosyjska wydaje się tu policyi niebezpieczną dla całości austryackiej monarchii, a były przykłady, że dzieła Gogola lub Szczedryna brały się za pisma wysoce rewolucyjne i pociągały za sobą bardzo niemiłe skutki dla ich posiadaczy." Wycieczka ta przeciw nieopatrzności i zbytniej gorliwości policyi galicyjskiej kończy się wspomnieniem tego, co się u was profesorowi Iłowajskiemu wydarzyło.

Bądź co bądź, całą tę kronikę odczytaliśmy z wielką przyjemnością, bez żalu do jej autora i redakcyi, która ją umieściła — więcej takiego obznajmiania w pismach rosyjskich ich czytelników z naszemi sprawami byłoby zwrotem bardzo pocieszającym. Wiemy, że od *Moskowskich Wiedomostiej* lub *Kijewlanina* wymagać tego nie możemy, ale dla innych pism rosyjskich objektywizm *Jużnaho Kraja* powinien być przykładem godnym naśladowania.

Ażeby dokładniej scharakteryzować usposobienie pisma tego, w stosunku do spraw naszych, zaznaczymy jeszcze, iż jego korespondent wiedeński równie sympatycznym i umiarkowanym się nam wydaje; nadesłany przez niego ustęp o zjeździe pragskim (w Nrze 493) za objektywizm swój zasługuje na poklask. Pisze on też z wielką sympatyą o stronnictwie Fischhofa i uznaje wraz znim konieczność zaniechania walk narodowościowych i religijnych. Brawo! Ale kiedyż to w Rosyi z gazeciarskiego papieru w czyn przejdzie? Ha, czekajmy... tymczasem zaś nie wątpimy, że każde uczciwe wystąpienie w tym duchu dla wszystkich pożądaną przybliży chwilę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 sierpnia.

Ks. metropolita Sembratowicz z Rzymu udał się do Neapolu, a właściwie do Bari, i dla tego przyjazd jego do Lwowa opóźnił się. Wkrótce jednak spodziewany jest z powrotem, jak donosi *Słowo* lwowskie. Według obiegających pogłosek, papież polecił metropolicie usunąć z otoczenia swego i od zarządu ruskiego kościoła kilka indywiduów szkodliwych. Zobaczymy, czy pogłoski te sprawdzą się.

Charakterystycznem jest, że pomimo usilnych starań ruskich agitatorów, dotychczas nie mogli oni zebrać 12 tysięcy złr. kaucyi za skazanych: ks. Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego, którzy mogliby być puszczeni na wolność aż do rozstrzygnięcia rekursu w Wiedniu, gdyby kaucya złożoną została. *Słowo* lwowskie ukończyło szereg artykułów po tytułem: „Memoryał szląski i położenie rusinów w Galicyi", w których redakcya domaga się tych samych praw dla narodowości ruskiej, jakich żąda narodowość polska na Szlązku. Wszystkie te prawa narodowość ruska dawno już posiada. *Słowo* jednak idzie o wiele dalej i między innemi żąda przejścia na ruski obrządek szlachty polskiej, tudzież wymaga, aby ta przyjęła ruskie zwyczaje i obyczaje. Co do obrządku, jesteśmy przekonani, że gdyby szlachta poszła za radą *Słowa*, ono pierwsze krzyknęłoby, że to jakaś „zdrada" — a co do zwyczajów i obyczajów ruskich, to *Słowo* wie najlepiej, że w stosunkach z ludem, są one najzupełniej uszanowane — a ludowych „zwyczajów i obyczajów" chyba nigdzie klasa wykształcona już nie przyjmie.

Posener Tagblatt donosi, że na petycye rodziców ze skargą na postępowanie inspektora szkolnego Luxa, który dzieci polskie z nazwiskami niemieckiemi zaliczał do Niemców i przyłączał do niemieckich oddziałów wbrew woli rodziców, nadeszła już odpowiedź naczelnego prezesa tej treści iż „przeciwko zarządzeniom jakie p. inspektor powiatowy Lux w sprawie niemieckiego wykładu nauki religii zaprowadził władza naczelna niema nic do zarzucenia."

A więc nietylko inspektor szkolny ale naczelna władza księztwa obywatelom którzy zapewniają, że są Polakami każe być Niemcami!

Tryesteńska petarda wywołała słusznie ogólne oburzenie. Jeżeli chodziło tylko o demonstracyę, to można ją było urządzić w sposób, nie narażający życia i zdrowia ludzi niewinnych i niczego nie przeczuwających — jeżeli o zamach, to jest on tem bardziej wstrętny, że nie znajdzie się nawet dla niego tego psychologicznego motywu, jaki miewają zamachy przeciw osobom znienawidzonym jako ciemiężcy i prześladowcy. Ofiarą zamachu padli ludzie, których całą zbrodnią to tylko, — że nie są Włochami. Ludność Tryestu przypisuje zamach ten tamtejszym irredentystom, ale zdaje się, że się tu ma do czynienia z wybrykiem jakiejś sfanatyzowanej jednostki, a nie z robotą jakiegoś większego grona.

Oto niektóre szczegóły tego wypadku: Kiedy oddział weteranów przeciągał przez Corso przy odgłosie muzyki, otoczony tłumem ludu, nagle przeraził wszystkich trzask rzuconej bomby, i kilkanaście ludzi upadło we krwi, cięższe lub lżejsze odniósłszy rany. Zamięszanie i popłoch zaczął ogarniać wszystkich, kiedy komendant weteranów Räcke dla uspokojenia umysłów sformował napowrót chwilowo rozsprzężony oddział, muzyka zagrała marsza i cały pochód ruszył przy okrzykach tłumów przez Corso na Piazza Grande przed dom, który arcyksiążę zamieszkał. Dzięki przytomności umysłu komendanta weteranów, zamięszanie było o wiele mniejsze, niż się można było obawiać. Około 11 przed północą około tysiąca ludzi zebrało się przed mieszkaniem arcyksięcia, okazując mu okrzykami *eviva l'Austria* przywiązanie do panującego domu. Pociągnięto ztamtąd do hotelu Aquila Nera, gdzie mieszczą się redakcya, administracya i drukarnia irredentystycznego dziennika *Indipendente* — wszystkie te lokale zburzono, temu samemu losowi uległa kawiarnia Litke, gdzie zbierają się zawsze zwolennicy Irredenty. O 2 w nocy miasto zupełnie już było spokojne. Ofiarą wybuchu padło ogółem osób 13. Kelner Angelo Forti umarł w godzinę, inni odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany. Z rannych najbardziej dotknięty został stały tryesteński korespondent *W. Allg. Ztg.* i redaktor *Triest. Ztg.* dr. Dorn, któremu grozi jeszcze niebezpieczeństwo życia, skutkiem upływu krwi. Co do sprawców zamachu, policya nie wpadła jeszcze na żaden trop, nie zbadano nawet, czy petarda rzuconą została z ulicy, czy też z okna którego z domów sąsiednich. Aresztowano dotąd tylko właściciela domu, przed którym wybuch się zdarzył, nie był on wprawdzie w czasie wypadku w mieszkaniu, jest jednak o współwinę podejrzany. Petarda jest bombą Orsiniego wyrobu włoskiego, naprowadza to na domysł, iż zamachu dokonali Irredentyści, mieszkający we Włoszech, którzy do Tryestu przybyli umyślnie dla zrobienia demonstracyi. Zamach nie był skierowany przeciw żadnym w szczególności osobistościom, miał być tylko manifestacyą anti-austryacką. Wybrano zaś na ofiary zamachu weteranów, którzy zawsze odznaczali się szczególnie przywiązaniem do monarchii Habsburgów.

Policya zabawiła się znowu w przezorność nie na swojem miejscu, ponieważ telegramy o tem zdarzeniu powstrzymała, i puściła je dopiero nazajutrz koło południa.

Wolnoje Słowo donosząc o zakazaniu przez prokuratoryę lwowską kilku wydawnictw Dragomanowa w Galicyi: *„Nowi ukraiński pisni pro gromadzki sprawy"*, *Maria maty Isusowa* i *Istoryczeskaja, Polsza i wielikoruskaja demokratia"* tak pisze: „Zajmującą jest rzeczą, że zakaz ten wydany został w tej samej chwili, kiedy *Ruś* Aksakowa, biorąc asumpt z procesu swych *protégés* (Dobrzańskiego, Płoszczańskiego i innych), procesu zresztą, na którego widok nie sposób powstrzymać oburzenia, po raz setny otrąbiła o solidarności „ukrainofilów" z „polską intrygą", a *Now. Wremia* miało nawet bezczelną śmiałość donieść w artykule wstępnym o jakimś rzekomym „pochodzie" na ruską narodowość w Galicyi przedsięwziętym przez Dragomanowa i Kulisza, na współkę z polskimi klerykałami! Niemniej ciekawą jest rzeczą, że jednocześnie „moskalofil" Płoszczański oświadczył przed sądem, że wszystkie odbierane przez siebie jako redaktora, wydawnictwa z Genewy zaraz do policyi (polskiej) odsyła! A ta znów — do sądu, a sąd (polski) wydaje zakaz. A jednocześnie z tem wszystkiem pierwszy lepszy współpracownik Płoszczańskiego wnet pali korespondencyę do *Now. Wremia* lub *Rusi* o solidarności ukraińców z polską policyą! A Ruś — wielka, mała i czerwona, i wszelka inna wszystko to znosi!" W tej enuncyacyi *Woln. Słowa* dziwi nas zapomnienie się p. Dragomanowa, który jako człowiek uczony i poważny, wiedzieć naprzód powinien, że Ruś czerwona nie jest Rosyą, a powtóre, że władze galicyjskie nie są polskiemi lecz austryackiemi, Polacy przeto nie mogą brać za nie odpowiedzialności, ponieważ nie mają własnego rządu. To czepianie się Polaków właściwem jest dla galicyjskich korespondentów do słowianofilskich dzienników, nie zaś dla p. Dragomanowa. Dziwnem jest także owo oburzenie na proces, bo ani rząd, ani społeczeństwo polskie działające we własnej obronie nie może pozwolić na knowania zaprzedanych Rosyi *borytelej ruskawo dieła* w Galicyi.

Podczas gdy Turcya w okólniku żali się mocarstwom, że Anglia przeszkadza jej w podjęciu i wykonaniu interwencyi, do której ją Europa wezwała — równocześnie kierujący organ angielski analogiczne zarzuty podnosi przeciw Turcyi, wyrażając obawy sparaliżowania przez nią akcyi angielskiej. Oto co pisze *Times*: Pomijając już dwuznaczną grę Porty, mamy ważne powody mniemać, że ekspedycya, którą Turcya zdecydowała się wysłać do Egiptu, nie ma innego celu, jak tylko pokrzyżować nasze usiłowania przywrócenia tam porządku, i stawić im opór. Jakoż na nieszczęście są Turcy w tem korzystnem położeniu, że mogą wyprzedzić przybycie naszych wojsk, które tam wysyłamy. Krótka przestrzeń między Stambułem a Aleksandryą umożliwia im wysłanie do Egiptu w bardzo krótkim czasie 15 do 20 tysięcy wojska. Jeżeli to uczyni, wówczas stojące tam już wojska angielskie znajdą się w położeniu bardzo niewygodnem i wzniecającem obawy, podczas gdy Turcya mieć będzie możność wydarcia całej sprawy z naszych rąk. Najbardziej prawdopodobnym skutkiem wylądowania wojsk egipskich będzie, że Arabi oświadczy, iż poddaje się swemu władcy, a armię odda pod rozkazy tureckiego komenderującego. Porta wówczas oczywiście ogłosi, że porządek już zupełnie jest przywrócony — co też uczynić przyrzekła w razie, gdy sułtan będzie mógł z „buntownikami" postąpić jak zechce. Po dokonaniu tego połączone tureckie i egipskie wojska zajmą takie stanowiska w kraju, że nasza działalność będzie zupełnie sparaliżowana, nawet gdybyśmy znaleźli uzasadniony powód do ataku." Zdaje się, że *Times* ma tym razem zupełną słuszność — Turcya ma wszelkie prawo tak postąpić, i gdy będzie mogła, pewno z tego prawa skorzysta.

Korespondent *Daily Telegraph* przesyła do dziennika swego z Aleksandryi następującą wiadomość o pierwszem, łagodnie się wyrażając, niepowodzeniu armii angielskiej nad Nilem. We środę dnia 2 bm. na całej linii przednich straży angielskich niewytłómaczony zapanował popłoch. Powód do tego dała kompania strzelców, która wysunięta najbliżej nieprzyjaciela, zaalarmowana nagle przez pikiety doniesieniem, iż Arabi z armią się zbliża, straciła zupełnie wojowniczego ducha, i podawszy tył nieprzyjacielowi, w największym popłochu i nieporządku oparła się dopiero o milę dalej około budynków z wodociągami. Tutaj przekonano się wreszcie, że nieprzyjaciel nie ściga ich wcale, kompanię sformowano napowrót, kilku jednak strzelców tchórzliwych wpadło aż do obozu głównej armii, przynosząc wieść o strasznej klęsce swych towarzyszy i o wzięciu do niewoli dowodzącego kompanią majora. Genarał Alison wysłał na pomoc drugą kompanię, ta jednak przyszedłszy na pole bitwy, oprócz zalęknionych strzelców żadnego nie ujrzała Araba, szczupła bowiem ich garstka, która spędziwszy angielskie pikiety, cały obóz w taki alarm wprawiła, zadowolniła się zupełnie zbieraniem porzuconej przez strzelców broni i zapasów amunicyi. Anglicy w tej potrzebie wojennej żadnej nie ponieśli straty w ludziach, Egipcyanom zaś ubito konia. Cały obóz Anglików oburzony jest zachowaniem się strzelców; dowodzący major pociągnięty ma być do odpowiedzialności. Z tego komicznego epizodu, tę zapewne Anglicy naukę moralną wyciągnąć powinni, że wojska ich przed rozpoczęciem kampanji egipskiej, dobrą winny były przejść szkołę służby polowej na forpocztach i w czasie patrolowania. Nieprzyjemną tę, chociaż niezbyt ważną wiadomość, wyprowadzono już przed sąd parlamentu w Izbie gmin. Dilke nie przeczył wiadomości wprost, zapewniał tylko, że urzędowe nie nadeszło jeszcze potwierdzenie.

Cześć bez granic dla Skobelewa prowadzi zaślepionych zwolenników tego bohatera czysto rosyjskiego pokroju do pokuszeń na nazwy historycznych miast. Jak donosi *Nowoje Wremia*, istnieje zamiar przezwania Mińska Skobelewem a ulicę gdzie mieszkał skobolewską. Na początek ma być, przyjętą nazwa Minsk-Skobelew. Żądanie to kilku *diejatelej* byłoby śmiesznem gdyby nie było dowodem zaciekłego moskwiczenia prowincyj dawnej Polski.

Z Gałaczu wysłano do Rosyi za pośrednictwem rosyjskiego urzędnika, około 200 kilogramów dynamitu, zapakowanego na wzór kokonów jedwabniczych. Posyłkę odkryły władze cłowe w Kijowie i oddały dynamit oddziałowi inżynieryi tamtejszego sztabu. Podczas jednak transportu dynamit znikł znowu bez śladu, a zamiast niego inżynierya odebrała kamienie, w skutek czego na konwój wojskowy i na urzędników cłowych padło silne podejrzenie. Według nadchodzących wiadomości, dynamit wysłano do Tweru zkąd ma być przewieziony do Moskwy „w celach zbrodniczych". Ta wiadomość bez wątpienia zostaje w związku z aresztowaniem syna konsula Romanescu w Gałaczu, którego uwięziono pod zarzutem wydania dynamitu terorystom w Odesie. Jednocześnie car odbiera listy z groźbami, które z całą stanowczością zapowiadają walkę na śmierć i życie, dopóki lud nie otrzyma swobód politycznych, do których ma prawo. Zresztą korespondent *Presse* donosi, że nigdy jeszcze z taką pewnością nie oczekiwano koncesyi mających nastąpić z powodu bliskiej koronacyi, jak obecnie. Nie ma dnia przeto abyśmy nie dowiedzieli się o nowych czynnościach rewolucyonistów rosyjskich, w obec czego dziwnemi wydawać się muszą zapewnienia oberpolicmajstra Kozłowa, że car o swe życie może być spokojnym.

W sprawie przesilenia ministeryalnego w Paryżu dowiadujemy się dzisiaj tylko — że nie ma nic nowego. Izba deputowanych, ktora jak wiadomo do czwartku była odroczoną, teraz znowu odroczyła się do soboty, nie chce bowiem w obec ministerstwa dymisyowanego obradować nad budżetem. Pogłoski o powrocie Freycineta do władzy już umilkły — i powszechne panuje przekonanie, że utworzonem zostanie ministerstwo czysto fachowe, dla prowadzenia spraw bieżących, bez żadnej cechy politycznej. W chwili, gdy tak ważne sprawy zakłóciły Europę i wszystkie mocarstwa są w nich powikłane — w takiej chwili Francya z ministerstwem niepolitycznem, nie reprezentującem żadnego politycznego kierunku — byłaby widowiskiem równie smutnem, jak ciekawem.

Charakterystyczną dla stosunków w Anglii i dla tamtejszej swobody jest petycya, wniesiona do Izby gmin przez „stowarzyszenie ku czuwaniu nad sprawami zagranicznemi", istniejące w Newcastle. Stowarzyszenie to prosi Izby, ażeby przeciw Gladstonowi i Granvillowi wytoczono oskarżenie o zdradę stanu, której się dopuścili postępowaniem swem w sprawie egipskiej. Sumienny poseł z Newcastle, mr. Joseph Cowen, wniósł tę petycyę do Izby i wywołał — olbrzymią wesołość, zaś ministrowie, przeciw którym ona skierowana, oświadczyli, że na pamiątkę wezmą sobie odpisy z tej petycyi. Tak się dzieje w Anglii. U nas, byłoby już stowarzyszenie rozwiązane, w lokalu jego odbyłaby się rewizya, a policya i sąd straciłyby mnogo czasu na sprawę, którą w Anglii załatwiono — śmiechem i żartem.

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Kurjer Ogłoszeń. Pojawił się I. numer tego pisma inseratowego, które ma wychodzić dwa razy na miesiąc. Dodatek jego pod szumnym tytułem „Ludzkość" ma być pismem, poświęconem sprawom społecznym, literaturze, krytyce i t. d. Pismo to jest tego rodzaju, że nie powinno się znaleźć w żadnym uczciwym polskim domu. Dla redakcyi „Ludzkości" miłość Ojczyzny jest niewyczerpanym tematem drwinek, jej przeszłość przedmiotem wręcz nienawiści. O Ojczyznie śmie wyrażać się drwiąco „Pani Ojczyzna." Dodajmyż jeszcze, że „drobne ogłoszenia" rywalizują w bezwstydzie z ogłoszeniami najgorszych pod tym względem pism wiedeńskich — a wystarczy to na poparcie zdania naszego, że owego „Kuryera" wraz z jego „Ludzkością" żaden uczciwy polski dom przyjąć nie powinien.

Komitet Towarzystwa rolniczego odbędzie posiedzenie we wtorek d. 8 b. m. o godzinie 3ciej po południu w biurze Towarzystwa przy ul. Karmelickiej nr. 42.

39 dzieci wychodźców izraelickich przywieziono wczoraj z Brodów do Krakowa. Przenocowawszy

---

chemicy nie mogli zrobić ani grudki złota. Łaski, jak każdy szlachcic polski, nabierał rozumu, im więcej go Anglicy kosztowali. W końcu chcąc ich się zręcznie pozbyć, dał im list polecający do cesarza Rudolfa II i wyprawił do Pragi. Nowożytny Hermes Trismegistos, jak nazywali cesarza alchemicy, przyjął obu Anglików z pewnem niedowierzaniem, a gdy złota zrobić nie potrafili, wydalił z Pragi. Rzuceni tak na pastwę losom, powrócili oni do Krakowa, tu, wkradli się w łaskę króla Stefana, łudzili go przez czas niejaki przepowiedniami i tyle narobili hałasu swojemi podróżami, że bogaty magnat czeski, Piotr Wok, z Rosenbergu, zaprosił ich do siebie. Tam, w w zamku Trzebońskim, powtórzyła się ta sama historya, co i gdzieindziej. Anglicy przepowiadali cudne rzeczy Rosenbergowi, obiecywali mu polską koronę, żywot pięćsetletni, Rosenberg karmił ich i poił, dostarczał środków do badań alchemicznych, ale, że to był pan powolny, trochę fantasta, że schlebiało ambicyi jego mieć na dworze swoim adeptów, co służyli trzem najpotężniejszym monarchom owego czasu, więc zezwalał na bezustanne, chociaż bezskuteczne doświadczenia. Ale słusznie twierdzili starożytni, że bogowie zazdroszczą szczęścia śmiertelnym; solą w oku musiało im być zapewne i powodzenie naszych alchemików na zamku trzebońskim, kiedy nagle rzucili między nich zręcznie małe ziarnko niezgody. Była to, jak często się zdarza w świecie, kobieta, pani Dee. Wspomnieliśmy poprzednio, że Łaski uwiózł z Anglii obu alchemików z tem, co mieli najdroższego, a więc z żonami i dziećmi. Obok pp. Dee i Kelly, podróżowały przeto ich szanowne połowice, ale podczas, gdy pierwsza z nich była piękną i dobrą jak anioł, druga, eksnotaryuszowa, miała powierzchowność odrażającą, usposobienie kłótliwe, słowem, przypominała we wszystkiem poczciwą może, a jednak nieznośną połowicę Sokratesa. Czy pan Kelly był mniej cierpliwym, niż słynny filozof heleński, czyli też zepsuł się pod demoralizującym wpływem trzebońskiego zamku, którego pan, acz chrześcianin, naśladował w stosunkach z płcią piękną obyczaje tureckie, dość, że razu pewnego oświadczył Deemu, że duchy, przemawiające z kryształu, radzą obu adeptom zamianę żon. Pani Dee, miała zostać panią Kelly i odwrotnie. Jak obie panie ten projekt przyjęły, nie wspomina historya, wyobrażamy sobie jednak, że eksnotaryusz bez uszów nie musiał przypadać do gustu pani Dee. Tem silniej opierał się zamianie, jej małżonek z obawy przed srogim regimentem domowym pani Kellyowej. Opozycya ta nie przydała się na wiele, eksnotaryusz użył takich wybiegów, że Dee, nie chcąc postradać pomocnika, zgodził się nareszcie na wszystkie warunki. Ale jak łatwo przewidzieć, nie było już pomimo tego układu dawnej harmonii i zaufania. Po kilku miesiącach opuścił Kelly swego mistrza, chcąc na własną rękę prowadzić rzemiosło. Obwiniony jednak o czary, dostał się do więzienia, a gdy próbował uciec ztamtąd, spadł z znacznej wysokości, i połamawszy sobie nogi i ręce, dokonał w zasłużony sposób nędznego żywota. Dee powrócił do Anglii z żoną i dziećmi i umarł tam w roku 1608. (C. d. n.)

w szpitalu izraelickim wyjechały one dalej do Berlina, gdzie mają być umieszczone w jednym z tamtejszych zakładów wychowawczych. Dzieci te od lat 6 do 10 ubrane były w płócienne mundurki. Wszystkie wyglądały czerstwo i zdrowo, chorowitych bowiem p. Makower zabierać nie chciał. Młodej drużynie towarzyszyło trzech nauczycieli berlińskiego zakładu.

Kazimierz Hofman, profesor konserwatoryum i dyrektor orkiestry teatru wielkiego w Warszawie, powracając z wycieczki koncertowej, zatrzymał się przez kilka dni w Krakowie, który jest rodzinnem jego miastem i gdzie najsympatyczniejsze po sobie zostawił wspomnienie. Utalentowany kompozytor pracuje obecnie nad muzyką do baletu „Bornta“, do którego libretto ułożył p. Maennue.

Operetka. Zawsze młoda i świeża „p. Angot“ przypomniała się wczoraj ze sceny letniego teatru publiczności, wśród której licznych ma przyjaciół. Artyści sceny lwowskiej oddali ulubioną partycyę ze zwykłem i zupełnie usprawiedliwionem powodzeniem. Klaretkę reprezentowała p. Skalska, pannę Lange p. Waitz. Że teatr był pełny, że nie brakło oklasków — zaledwie czujemy potrzebę dodawać, bo publiczność nasza artystów sceny lwowskiej od dawna do tego przyzwyczaiła.

Co figiel to grosz. Ze zbiegowiska na targu korzysta od pewnego czasu jakiś włóczęga, szerzyciel kultury i produkuje się z kanarkiem i szczygłem nie w klatce, ale na wolności tresowanemi, które na żądanie wyciągają z pudełka numery. Za wyciągnienie numeru dobrze się ludność opłacać musi kulturnikowi — ale warto! bo przecież numer wyciągnięty przez uczonego ptaszka, na loteryi wyjść musi.

Tolerowanie niecnej praktyki takich wyzyskiwaczy nieoświeconej ludności fatalne za sobą pociąga następstwa. Dochód z loteryi wzmaga się wprawdzie, ale zdemoralizowana ludność popada w nędzę — a więzienia się napełniają.

Przed kratkami sądu tutejszego rozbieraną będzie niebawem dość charakterystyczna sprawa Laji Lerfeld izraelitki z Wieliczki, oskarżonej przez własnego ojca o kradzież pieniędzy. Miała ona je zabrać w chwili, gdy pragnąc przejść na łono katolickiego kościoła, opuściła dom rodzicielski, aby się schronić do klasztoru pp. Dominikanek na Gródku. Niedawno temu przyjęła ona tam istotnie chrzest pod imieniem Maryi-Józefy. Przypuszczaćby można, że oskarżenie powyższe jest bez podstawy i wniesionem zostało tylko przez zemstę, z powodu porzucenia wiary ojców.

Usiłowane samobójstwo. Na tutejszej strażnicy ogniowej młody strażak F. K. usiłował w nocy z dnia 2go na 3go b. m, wystrzałem z pistoletu, w serce mierzonym odebrać sobie życie. Przybył natychmiast na miejsce wypadku fizyk miejski dr. Buszek, opatrzył rannego i polecił go przenieść do szpitala powszechnego. Ponieważ nabój nie uszkodził naczyń sercowych, jest nadzieja, że życiu nieszczęśliwego nie grozi niebezpieczeństwo.

Jordanów. W miasteczku naszem wydarzył się w ubiegłym tygodniu tragiczny wypadek. Nagłą śmiercią, bo po jednej zaledwie godzinie cierpienia zakończyła żywot swój piękna i nadobna p. Emilia K. 17-letnia córka tutejszego obywatela. Narzeczony jej F. rodem z Przemyśla nie chcąc przeżyć tej. która miała być z nim dozgonnym węzłem połączona, odebrał sobie nazajutrz życie wystrzałem z karabinu. Wieść o tej podwójnej śmierci lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy i przejęła wszystkich grozą i przerażeniem, zwłaszcza, że zmarlili odznaczali się szlachetnością charakteru i powszechną zdobyli sobie sympatyę. To też lud tłumnie zgromadził się, by im oddać ostatnią przysługę. Nad grobem ś. p. Emilii K. przemawiał ks. Bujakiewicz proboszcz miejscowy, podnosząc jej zalety i stawiając ją za wzór innym. Płacz i szlochanie rozlegające się po cmentarzu były wymownym wyrazem uczucia zgromadzonych. Nazajutrz pochowano również wśród bardzo licznego udziału publiczności ś. p. F. Ten był mniej szczęśliwym od swej narzeczonej, gdyż nikt nie przemawiał nad jego grobem, chociaż wszyscy czuli, że należy mu się serdeczne słowo pożegnania. P. Awit W. z Toporzyska, nie mogąc jak zamierzał, wziąć udziału w oddaniu ostatniej przysługi i przemówić nad jego grobem, przysłał piękną przemowę, lecz ta nie mogła być odczytaną, gdyż nadeszła zapóźno. Pokój ich popiołom i cześć pamięci.

Z Sącza. Jadąc koleją od Sącza ku Żegestowu, smutny przedstawia się widok wsi Barcice, o pół mili za Starym Sączem, która w dzień Bożego Ciała do szczętu spłonęła. Około 70 osad. 200 budynków mieszkalnych i gospodarczych, kościół. plebania itd. stały się w kilku godzinach pastwą płomieni. Z pośród opalonych sadów sterczą kominy i rumowiska a ludność rozprószywszy się niema środków do życia i odbudowania swych siedzib. W pierwszych dniach po pożarze zajął się losem nieszczęśliwych bardzo gorliwie c. k. starosta Zborowski, wyjednał dar cesarski 500 złr. a rozdawszy tę kwotę pogorzelcom na zaspokojenie pierwszych potrzeb, gorącą odezwą wezwał urzędy gminne i parafialne do zbierania składek i umocował do tego zawiązany komitet a w kilka dni później przybył powtórnie i darował gminie od siebie piękny obraz Matki Boskiej. Gorliwością swą i szlachetnem po nad obowiązek postępowaniem zjednał sobie powszechny szacunek i wdzięczność.

Natomiast przykre zdziwienie graniczące z oburzeniem wywołało postępowanie właściciela dóbr Barcic a patrona parafii, bar, Liebig'a i jego urzędników. Nie przyszedł z pomocą włościanom ten obszar dworski; na prośbę o sprzedaż budulca, wyznaczył las w Łomnicy, o 2 mile oddalony, zkądby dla trudności wywozu i darmo nikt nie brał drzewa a wreszcie odpowiedział odmownie na prośbę plebana ks. Szeligiewicza, aby wolno mu było i nadal czas jakiś odprawiać nabożeństwo w leśniczówce, obszernym budynku o sześciu pokojach z których trzy bywają zwykle odnajmowane osobom kąpiącym się w Popradzie a do którego po pożarze tymczasowo przeniesiono sanctissimum i sprzęty kościelne. Odpowiedź (w języku niemieckim!) tem bardziej świadczy o braku dobrej woli ze strony właściciela zamieszkałego w Reichenbergu w Czechach, do którego prośbę wniesiono, iż o poł mili od Barcic zarząd dóbr posiada kilka obszernych budynków, a z tych jeden służy nadleśniczemu za mieszkanie i mieści dziesięć pokoi z których kilka również na lato zwykle odnajmywano.

Nazwę odwieczną wsi Barcice przekształcił zarząd na „Barczyce“ a nazwa ta przeszła już i na pieczęć gminną i do ksiąg hipotecznych.

Lwów, 3 sierpnia. W Podbereżcach koło Winnik znaleziono dzisiaj na publicznej drodze zwłoki dwóch ludzi zamordowanych. Jeden trup leżał na samej drodze a drugi w rowie. Na miejsce czynu wyjechały komisye sądowe. Zdaje się, że morderstwo to zostało popełnione w celu rabunku. Do tej chwili nie wyśledzono jeszcze złoczyńców a mając już dowody niezbyt wielkiego sprytu tutejszej policyi, która prócz kilku innych morderców nie wyśledziła dotychczas mordercy rodziny Korkesów na Chorążczyźnie, możnaby i tym razem podnieść pewne wątpliwości co do schwytania rozbójników.

Choleryna pojawiła się także już i w Przemyślu.

Szczególne otrucie. Czytamy w *Nowinach* warszawskich: Przed paru tygodniami p. G. zamieszkały na ulicy Twardej w Warszawie, mocno zapadł na zdrowiu, a choroba rozpoczęła się od silnych zawrotów głowy, krwotoku, oraz zupełnej utraty wzroku. Wezwany lekarz długo nie mógł rozpoznać natury choroby, w końcu jednak doszedł do wniosku, że zaszedł tu wypadek otrucia. Po głębszem zbadaniu przyczyn okazało się, iż p. G. nosił kolorowe kaftaniki, kupione w Wiedniu. które przy poceniu się puszczały ze siebie farbę. Jakkolwiek po zbadaniu przyczyny przedsięwzięto wszystkie środki ratunku i zwołano konsilium, złożone z kilku lekarzy, p. G. dotychczas zupełnie zdrów, liczący niespełna 40 lat wieku, onegdaj po strasznych cierpieniach życie zakończył.

Analiza zrobiona z farbą bronzową, którą był zabarwiony kaftanik, stwierdziła obecność trujących pierwiastków jakiejś nieznanej rośliny. Trucizna ta, podana psu, spowodowała, iż zwierze w kilka godzin zdechło.

Pan G. przed śmiercią wskazał adres składu, w którym kupował zatrute kaftaniki, o czem policyę wiedeńską już zawiadomiono.

Ks. Jan Indrak, prowincyał zakonu OO. Pijarów, profesor gimnazyum Josephstadzkiego a oraz rektor konwiktu imienia hr. Löwenburg, człowiek bardzo światły a jako kapłan i nauczyciel używający jak najlepszej sławy i powszechnego szacunku, wyjechawszy 14 lipca na wakacye, kazał się w tych dniach zapisać w magistracie wiedeńskim na liście bezwyznaniowych wkrótce zaś potem przeszedł na protestantyzm. Zrzeka się on wraz z swemi dostojeństwami także i posady profesorskiej. Powód ten niezwykłych postanowień jasno się tłomaczy, gdy dodamy jeszcze i to, że wkrótce odbędzie się w Peszcie ślub byłego prowincyała. Łączy on się węzłem małżeńskim z bogatą dziedziczką na Węgrzech. Narzeczona jego porzuca religię Mojżeszową i przechodzi również na protestantyzm. P. Indrak ma 43 lat. Do ostatniej chwili przed rozpoczęciem feryj pełnił on z wzorową sumiennością obowiązki duchownego dostojnika i nauczyciela.

Teatr polski w Petersburgu. P. Teksel, dyrektor stałego teatru polskiego w Petersburgu pod firmą „Wesołowski-Teksel“. jak donosi *Kraj*, wynajął w tych dniach salę Kononowa na czas sezonu zimowego za rs. 22.000. Sala zostanie odpowiednio przerobiona i do użytku sceny polskiej zastosowana. Krzeseł w nowym teatrze będzie 700. lóż 30. Przedstawienia rozpoczną się z dniem 1go października. Na miesiąc przed tym terminem ogłoszony zostanie abonament z wymienieniem repertoarn. P. Teksel wspólnie z reżyserem p. Lubicz-Choromańskim, udał się do Warszawy, Krakowa i Lwowa, dla zaangażowania artystów. Podobno przedstawienia rozpoczęte zostaną „Zemstą za mur graniczny.“

Uczciwy znalazca. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu do Europy owego największego dziś na świecie bogacza, Vanderbilt'a z Ameryki, opowiadają w Paryżu następującą rozmowę dwóch gaminow bulwarowych: „Cobyś zrobił, gdybyś znalazł pulares?“ — „Odniósłbym właścicielowi“. — „A gdyby w pularesie był milion franków?“ — „Milion?!... Czekaj, niech się namyślę... Czyja własność?“ — „Vanderbilta“. — „Ba! on ma najmniej sto milionów rocznego dochodu: ani by mi przez myśl nie przyszło oddać mu taką bagatelkę. Ale gdybym wiedział, że to jest własność jakiego biedaka, tobym odniósł bezzwłocznie, choćby tam nawet więcej było w pularesie“.

Żelazne suknie. Na maszynie Bobineta da się drut tak utkać cienko, jak przędza bawełniana. Korzystając z tego, zrobiono próbę w fabrykach nottinghamskich utkania z drutu lekkich materyj na suknie damskie i koronki. Próba, jak twierdzą, powiodła się najzupełniej. Wielkiego sukcesu spodziewają się po tym nowym wyrobie. Ujrzymy go zapewne i u nas.

Bohater godniejszy chwały od bohaterów, zdobywających laury w morderczych bitwach, zginął przeszłej niedzieli na linii kolei gothardzkiej, poświęcając życie dla ocalenia innych. Był nim strażnik kolejowy u wjazdu do tunelu „Polmengo.“ Na chwilę przed nadejściem pociągu urwał się ze skały duży głaz i spadł na szyny. Pociąg, który o tę przeszkodę uderzył, wykolеiłby się musiał, coby nieobliczalne sprowadziło nieszczęście Przestrzedz i powstrzymać pociąg sygnałem było już za późno. Zrozumiał zacny strażnik swój obowiązek i rzuciwszy się na szyny, nadludzkiem wysileniem starał się głaz ten usunąć. Udało mu się to, sam jednak usunąć się już nie zdołał i został zdruzgotany pod kołami maszyny.

Paweł Merwart, utalentowany malarz, ziomek nasz, zamieszkały w Paryżu, przybył do Lwowa. Udaje się on do Brodów celem wykonania szkiców charakterystycznych tamtejszej napływowej ludności żydowskiej, następnie zaś w Sanockie i Karpaty, również w celach artystycznych. P. Merwart szkiców z podróży swojej użyje do illustracyj w paryskim: *Le monde illustré*.

Wiadomości urzędowe. Dyrektor telegrafów przeniósł asystenta telegrafu Oskara Resicha z Krakowa do Lwowa.

Konkursa: Posada radcy sądu krajowego w Krakowie, lub przy innych sądach kolegialnych — termin do 15 sierpnia b. r.

Błąd druku. Artykuł wczorajszy o operetce zapomniano zaopatrzyć znakiem recenzenta: „(?)“. — W artykulku p. t. „Święcona kreda“ w kronice w wierszu 6 zamiast: „ale mogli“ powinno być: „ale nie mogli“.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

W sobotę 5 sierp. „Boccacio“ (na żądanie).
W niedzielę 6 sierp. „Wojna o tancerkę“.

Echa kąpielowe.

Krynica, 2 sierpnia. Dawno zapowiedziana loterya fantowa na budowę katolickiego kościoła, odbyła się wczoraj przy licznym udziale gości miejscowych i umyślnie przybyłych z całej okolicy, a nawet ze Lwowa. Od godziny trzeciej rozlosowywano wygrane na bilety po 20 ct.; o szóstej rozpoczęło się główne ciągnienie biletów po jednym złr., przy dźwiękach orkiestry Wrońskiego. Wielka wygrana, serwis srebrny do herbaty wartości 500 złr. dostała się, jak mówią ks. Jerzowej Czartoryskiej.

Deszczyk około godziny siódmej przepłoszył umizgających się fortunie; obawiano się nawet, że może powstrzymać wiele pań od pójścia na bal, który rozpocząć się miał o 9 w sali teatru, lecz obawy były płonne, rozpogodziło się i bal wypadł świetnie. Rozpoczął go polonezem dr. Dobrzański z księżną Sapieżyną; następny walc trwał trzy kwadranse; do mazura prowadzonego przez p. Abramowicza ze Lwowa stanęło ze 40 par. Swobodnie, z humorem i życiem tańczono do drugiej po północy i co dziwne chociaż chwalebne, nie słychać o żadnym komerażu. Pierwszy to bal w Krynicy w tym roku, na którym nikt się nie posprzeczał. Panowie komitetowi z godną uznania skrzętnością starali się zapoznawać całe towarzystwo. Dr. Mars działał najenergiczniej. Dochód z loteryi i balu wynosić powinien z kilka tysięcy reńskich. Że loterya dla ludu jest demoralizującą i szkodliwą przekonać się można było, widząc wielu wieśniaków ze łzami żałujących przegranych pieniędzy.

Pewien stary już wieśniak przegrał 19 złr. 80 ct. płakał nieborak jak dziecko, błagał żeby mu chociaż połowę zwrócono, a kiedy mu perswadowano że to na kościół pójdą jego pieniądze, przeklinał biedaczysko i kościół i tych, co w ten sposób kościoły budują.

Sarkano powszechnie i słusznie na właściciela bufetu balowego za bajeczne ceny, jakie ponakładał na swoje potrawy i napoje. Dosyć powiedzieć ze buteleczka piwa kosztowała 80 ct., parę plasterków opłatkowej grubości cielęciny 75 ct. Jest to tajemnicą kto winniejszy, właściciel, czy tak zwany „zahlkelner“, na którego „pomyłki w rachubie“ i arogancyę, graniczącą z cynizmem pownoszono zażalenia do księgi zdrojowej.

Bardzo mało dam miało szczęście dostać bukiety na bal; przepłacano je a przecież naturalnych kwiatów za pieniądze nie każdy dostać zdołał.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	17·3	739·2	BPdz.	22·8	Dzień
3	10 w.	15·0	40·7	„	15·7	słotny
4	7 r.	14·4	41·5	Z.		

Sprawozdanie meteorologiczne d. 2 sierp. 1882. Barometr w ogóle opada na całym kontynensie. Wiatry słabe. Niebo zachmurzone. Temperatura podnosi się. W Alpach deszcze. Spodziewać się można wiatrów południowych i ocieplenia się powietrza

---

Wiadomości literackie i artystyczne.

Franc. Herman: „Ogólna dydaktyka i pedagogika.“ Opracował Izydor Poech kierownik szkoły w Dąbrowie. (Str. 198.) Cieszyn 1882. Książka ta, według słów tłómacza, przeznaczona dla kandydatów i początkujących nauczycieli, dla tych, którym zbywa na siłach i czasie do studyowania dzieł obszerniejszych.

Książki takiej potrzebowaliśmy bardzo: dziś brak jej zapełniło w części dzieło pedagoga Lindera. opracowane przez p. Seredyńskiego, niemniej i dziś pożądanem byłoby dzieło tej treści, odznaczające się bogactwem myśli, ścisłością formy, przystępnym wykładem.

Dzieło p. Hermanna w opracowaniu p. Poecha temi zaletami się nie odznacza.

Najsłabszą częścią dzieła jest wstęp, zawierający zarys psychologii; określenia niejasne, nieprzystępne, nieścisłe; klasyfikacya zjawisk niedokładna, luźna. Na str. 21 np. czytamy: „Dusza posiada zdolność wzbudzania w świadomości i ożywiania obrazów dostrzeganych przedmiotów nawet wtenczas, gdy te przedmioty zmysłom nie są przytomne; ta reproduktyczna (odtwarzająca) zdolność zowie się fantazyą czyli wyobraźnią w najobszerniejszem znaczeniu.“ W ustępach o władzach uczucia i pożądania nie uwydatniono różnic, zachodzących pomiędzy uczuciami ogólnemi i szczególnemi pojęciami popędu, żądzy, skłonności itd.

Rozdziały następne, odnoszące się do pedagogiki i dydaktyki metodyczniej i przystępniej ułożone. Niemniej napotykamy i tu dziwnie niezadowalniające definicye, np. na str. 115 §. 2: „Cnota jest zręcznością w pełnieniu dobrego.“ Na str. 137 §. 67: „o miłości ojczyzny“ razić musi każdego Polaka, pominięto w nim bowiem zupełnie miłość własnego narodu, ojczyzny, aby wyłącznie zalecać przywiązanie do państwa. Nie jesteśmy Austryakami, tylko obywatelami państwa austryackiego — a Polakami przedewszystkiem.

Czy liczne te braki, któreśmy w tej książce wskazali mniejby może raziły, gdyby treść w stosowniejszą była przybrana formę? — Nie będziemy rozstrzygać.

P. Poech pracę swą nazywa „opracowaniem“, a w przedmowie twierdzi, że ani układu ani dykcyi oryginału nie naruszył — są to rzeczy sprzeczne; nam zdawałoby się, że opracowując dzieło tego rodzaju, ma autor na myśli uprzystępnienie pewnej sumy wiedzy; zadaniem przeto tłómacza nie dosłowna ścisłość przekładu, lecz przyodzianie cudzych myśli w szatę jak najprostszą, jak najwłaściwszą naszej mowie.

W dziele p. Poecha co chwila napotykamy zdania niezrozumiałe, wyrazy niewłaściwe np.

„Ogólne też jest staranie raz mniej, drugi raz więcej skuteczne, chwalebna troskliwość powszechności, godne chlubnej Montyona nagrody usiłowania jednostek w sprawie wychowywania młodych pokoleń.“ Na tejże stronnicy równie wadliwe zdanie, zaczynające się od słów: „Pedagog itd.“

A cóż powiedzieć o takich wyrażeniach jak:

Str. 30: „*Habitualny* ustrój“, str. 44: *Resultujących*, str. 66: *Detajliczny*. Albo str. 42: „Wymiar przedmiotu naukowego stosuje się podług wieku, 112 str.: „Dziewczęta w regule są powolniejsze od chłopców.“ Na str. 77 jako wzorowe podano następujące pytanie: „Kiedy są dwa lub więcej trójkątów do siebie podobne.“

Dział ekonomiczny.

Pożyczka galicyjska. Telegrafowaną wczoraj wiadomość, iż marszałek Zyblikiewicz zerwał układy z bankiem krajów koronnych, a rozpoczął je z wiedeńskim zakładem kredytowym ziemskim (Boden-credit-Anstalt), potwierdza *W. Allg. Ztg.* Powodem zerwania układów miały być zbyt ciężkie warunki. Rokowania z zakładem wiedeńskim idą lepiej, i mają być już bliskie stanowczego ukończenia. Bank krajów koronnych bierze także udział w interesie, ale już nie jako firmant lecz jako niby uczestnik. Pożyczka ta wynosi 2.300.000 złr.

Zapisy pierwszeństwa kolei dniestrzańskiej. Kurator właścicieli tych zapisów dr. Heimberger ogłasza iż nastąpi teraz ostatnia spłata w kwocie 2 złr. 20 ct. od sztuki. Tak więc likwidacya tej kolei byłaby ukończona. Akcyonaryusze otrzymali po 1 złr. 50 ct. za 200 złr. wpłaconego kapitału zaś właściciele zapisów pierwszeństwa po 81 złr. za 300 złr., licząc już w to ogłoszoną właśnie ostatnią spłatę. Pierwsi stracili po 198 złr. 50 ct., drudzy po 219 złr. od sztuki. Sprawdziło się więc co na obliczenia założycieli, iż kolej się utrzyma, bo będzie przewozić wielkie ilości komprymowanego siana, powiedział ktoś złośliwy: że akcyonaryusze otrzymają spłatę kuponów w.... wiązkach siana!

Wiedeń, 2 sierpnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 10·47—10·52, gotowa 11·50—12·—, na jesień 10·20—10·25. Owies na wiosnę 1883 7·80—7·82. Owies na jesień 6·62—6·67. Owies handlowy 7·70 — 7·80. Zyto węgierskie 7·50 — 7·65 Zyto na wiosnę 1883 7·65—7·70. Żyto na jesień 7·52. —7·57. Kukurudza na maj, czer. 1883 8·10 — 6·15. gotowa 8·35—8·40.
Spirytus 33·25—33·50.
Nafta 15·——15·25. Usposobienie spokojne.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 4 sierpnia. Sąd apelacyjny zgodnie z Izbą radną sądu pierwszej instancyi uchwalił, aż do prawomocności wyroku za zaburzenie spokojności publicznej wydanego wypuścić ks. Jana Naumowicza za kaucyą 6.000 złr. — Płoszczańskiego 5.000 złr. — Szpundera i Załuskiego po 500 złr. Uchwałę ogłoszono zasądzonym, którzy obecnie szukają kaucyi, sami bowiem nie są w posiadaniu takiej gotówki.

Wiedeń, 4 sierpnia. Zaburzenia przedwczorajsze w Tryeście zwróciły się także i przeciwko żydowskim irredentystom. Krzyczano: „fuori Ebrei“ — i zburzono jedną żydowską kawiarnię.

Wiedeń, 4 sierpnia. Hr. Chambord śmiertelnie chory.

Berlin, 4 sierpnia. W Prusach wschodnich i zachodnich, tudzież w Brandemburgii deszcze zniszczyły zupełnie zbiory.

Petersburg, 4 sierpnia. Orżewski decentralizuje polityczną policyę, przez co osiągnął już ten skutek, że bardzo wielu rewolucyonistów pochwycił, tak iż kierownicy ruchu pozostali bez armii. Tę pauzę chce Kozłów wyzyskać dla odbycia koronacyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 sierpnia. Dzienniki tutejsze omawiają sprawę zamachu w Tryeście z wyrazami najgłębszego oburzenia na wybryk uliczny. którego motywem było niewątpliwie zaburzenie patryotycznej uroczystości i przeszkodzenie wystawie.

Fremdenblatt wzywa Sławian. Niemców i Włochów, brzydzących się morderstwem, do zgodnego postępowania, ażeby miastu nie dozwolili stać się ofiarą zuchwałych urwiszów i igraszką obcych agitacyj. Miecz państwa dość jest silnym, aby Tryest ochronić — ale przedewszystkiem Tryest sam odepchnąć musi takie żywioły, co nikczemnie z zasadzki zabijają spokojnych obywateli, ażeby postrachem terroryzować przeważną większość.

Presse oświadcza, że wystawa od dzisiaj stała się sprawą narodową. Nietylko honor Tryestu, ale państwa całego wymaga świetnego przebiegu wystawy. Żelazną dłonią należy Irredentę powalić o ziemię, i stłumić najmniejszą próbę zakłócenia spokoju. Wszystkie narody i stronnictwa Austryi zgadzają się z tem, że Tryest nie może nadal pozostać igraszką zbrodniczego związku.

Neue freie Presse wzywa rozważnych i honorowych mężów pomiędzy włoskimi obywatelami Tryestu, ażeby się cofnęli i wyparli politycznego stanowiska, które pod każdym względem zbrodnicze, wywoływa najgorsze represalia, a dotąd wychodziło tylko na korzyść Sławian.

Wiener Allg. Ztg. pisze: Łotrowski czyn kilku nędzników nie powinien spowodować szukania ratunku w jakiemś gwałtownem wystąpieniu przeciw żywiołowi włoskiemu. Zasadniczą myślą austryackiej polityki musi być równouprawnienie. Obok tego jednak wszystkie wierne państwu i lojalne żywioły Tryestu bardziej niż dotąd, powinny być wzmocnione i przyciągnięte do politycznego i socyalnego działania.

Tryest, 4 sierpnia. Wszyscy członkowie Izby handlowej udali się wczoraj popołudniu do zastępcy namiestnika Rinaldiniego, aby wyrazić mu stosownie do uchwały Izby najgłębszy żal z powodu popełnionego zamachu i największą pogardę niegodnego czynu. Wydział administracyjny Rady miejskiej został na wieczór zwołany, dla powzięcia podobnej uchwały.

Tryest, 4 sierpnia. Wydział administracyjny Rady miejskiej powziął następującą uchwałę: Wydział występuje jako tłomacz uczucia wstrętu i oburzenia, jakiemi przejęte jest całe obywatelstwo Tryestu, z powodu obrzydliwej zbrodni, popełnionej dnia 2 b. m. i postanawia postarać się o formalne potwierdzenie tej uchwały przez pełną Radę miejską.

Paryż, 4 sierpnia. Izba odroczyła się bez żadnego zajścia do soboty. gdyż ministerstwo nieukonstytuowało się dotąd.

Paryż. 4 sierpnia. Zaprzeczono tu formalnie doniesieniu berlińskiego korespondenta *Timesa* o rzekomych krokach ks. Hohenlohe za utrzymaniem ministerstwa Freycineta.

Londyn, 4 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że wzięcie pod uwagę poprawki Izby lordów do bilu o zaległościach czynszowych dlatego do wtorku odłożonem zostało, ponieważ rząd niektórym poprawkom nadzwyczajną przypisuje ważność i nie uważa za stosowne, aby Izba zbyt pospiesznie tak ważne uchwały powziąć miała.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 4 sierpnia. Na propozycye konferencyi co do ochrony kanału Suezkiego — dała Anglia odpowiedź, która będzie mogła posłużyć na usprawiedliwienie zajęcia kanału przez wojska angielskie. Zajęcie to nastąpiło z upoważnienia kedywa. W Port-Said powiewa już angielska chorągiew.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 4 sierpnia. Angielskie wojska obsadziły we środę warownię Meks. Oddział artyleryi i wojsk marynarki, wysłany we czwartek rano ku Mihalla, znalazł kolej żelazną na przestrzeni 200 metrów przez wojska Arabiego zniszczoną. Większe rekonesanse ku głównym forpocztowym stanowiskom Arabiego wysłane, znalazły je prawie zupełnie opuszczone. Wojska angielskie powróciły bez straty do Ramleh.

Aleksandrya, 4 sierpnia. Generalni kontrolerowie przedłożą wnioski co do sposobu stwierdzenia szkód poniesionych przez Europejczyków i co do zamianowania komisyi do spraw wynagrodzenia.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Wojska wysłane do Saloniki wsiadły tam na okręta, aby odpłynąć do Egiptu. Korpus ekspedycyjny będzie liczył 12,000 żołnierza. Między Turcyą a Anglią nie ma jeszcze porozumienia co do interwencyi, miano tylko zgodzić się na zasady konwencyi wojskowej, co do której szczegóły wszystkie nie były jeszcze przedmiotem wzajemnych wyjaśnień. Obawiają się, że sułtan odmówi oddania wojsk tureckich pod komendę Anglików.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi, oświadczyli ambasadorowie, że nota Porty, w której Turcya przyjmuje wezwanie mocarstw do zbrojnej interwencyi w Egipcie, jest dwuznaczną, zażądali zatem jasnej, kategorycznej odpowiedzi na notę zbiorową z 15 lipca. Said pasza przyrzekł przedłożyć jutro nowe wyjaśnienie. Jutrzejsze posiedzenie konferencyi odbędzie się u Saida paszy.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Trzy statki przewozowe z artyleryą i amunicyą odeszły wczoraj wieczór do Aleksandryi. W drodze zabrać mają więcej wojska.

Londyn, 4 sierpnia. Dzienniki wieczorne donoszą, a agencya Havasa i Reutera potwierdzają, że wojska angielskie obsadziły wczoraj kanał Suezki.

Londyn, 4 sierpnia. Telegram admirała Hewitta potwierdza, że w środę zajęto Suez bez oporu. Wojska egipskie uciekły.

Londyn, 4 sierpnia. W Izbie gmin, oświadczył Dilke, że żadnego dotąd formalnego nie uczyniono projektu, aby Hiszpanię na konferencyę zaprosić, odbywały się tylko w tym względzie poufne narady. Wiadomość, według której Niemcy zaprosić miały Hiszpanię do wzięcia udziału w międzynarodowym protektoracie nad kanałem Suezkim, a Hiszpania projekt ten przyjęła, nazwał Dilke prostym wymysłem.

Petersburg. 4 sierpnia. *Journal de St. Petersb.* usprawiedliwia trzymanie się Rosyi na uboczu od konferencyi tem, iż konferencya nie ma żadnego jasnego programu. Rozprawy musiały się stać bezpłodnemi, odkąd mocarstwa porozumiały się co do konieczności ochrony kanału Suezkiego. Onou otrzymał polecenie w rozprawach nad tym przedmiotem brać udział. Kiedy jednak gabinet angielski domaga się bliższego określenia zasad akcyi wojskowej w Egipcie i tylko ten wniosek stać się może praktyczną podstawą przyszłych narad konferencyi, to Onou zostanie prawdopodobnie upoważniony, aby się także i do tych narad przyłączył. Rząd rosyjski działał zawsze w duchu utrzymania porozumienia europejskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 4 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·10	77·10
„ srebrna „	77·85	77·80
„ złota „	95·40	95·50
6% Węg. „ „	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·75	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826·—	826·—
„ kredytowe	318·70	318·20
Londyn	120·20	120·20
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·55	9·55
Lombardy	141·25	137·—
Losy z r. 1864	172·50	172·—
Akcye Karola Ludwika	322·—	321·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·25
„ Anglo Banku	121·50	121·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	120·60	120·60
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	149·75
„ Północno zachodnie	213·75	213·25
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·75	58·75
Ruble papierowe	119·75	119·62
4% Renta złota węg.	86·45	88·32
5% Austr. Renta pap. nowa	93·10	93·10
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·—
Berlin dnia 4 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·—	169·95
Banknoty	170·30	170·15
Warszawa	203·60	203·—
Ruble	204·—	203·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·30
4% „ likwidacyjne	55·50	55·35
Akcye Karola Ludwika	137·62	136·50
„ kredytowe	543·50	542·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Załącza się dla Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Recenzyę zakładu zegarmistrzowskiego L. W. Gostkowskiego i Spółki w Genewis przez J. I. Kraszewskiego.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 4/8.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 70	59 00
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 60
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 25

Lwów, dnia 3/8.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 —	99 60
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —

Wiedeń, dnia 3/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 10	77 25
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 80	77 95
4	„ „ złota	„ „ 100	95 50	95 65
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 10	93 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 —	120 20
4	„ „ „	„ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „	„ „ 100	87 10	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	120 40	120 80
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	120 —	120 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 60	110 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	95 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 70	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	22 75	23 25

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 25
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 75	103 50
6	„ „ „ 15-letnie	100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 50	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 95	101 10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 60	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	99 40	99 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 90	95 30
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	98 —	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 —	101 40
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	92 25	92 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 25	94 75
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 20

LOSY.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	177 75	178 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	121 80	122 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	113 —	113 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	231 —	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	318 20	318 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	322 50	323 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	826 —	827 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 —	123 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	175 —	175 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2700 —	2710 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	321 —	321 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 75	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 25	25 75
bez %	Prag Duxer		60 25	60 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	342 —	342 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	138 70	139 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty	na 200 „	164 —	164 50

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 68
20-to Frankówki	„ „	9 55	9 56
20-to Markówka	„ „	11 78	11 81
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 81	9 86
Funty szterlingi	„ „	11 98	12 03
Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 85
Banknoty włoskie	„ „	46 50	46 60
Ruble papierowe	„ „	119 50	120 —

Warszawa, dnia 3/8.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 80
	Kupony		— —	— 50
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 10
	Kupony		— —	— 60
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.